

## GŁOSY I ODGŁOSY

### W odpowiedzi Kazimierzowi Koźniewskiemu

W Trybunie Ludu z 8-9 lipca br. ukazał się artykuł Kazimierza Koźniewskiego pod kąśliwym tytułem "Nowo-stara Gazeta (przed)Wyborcza".

Nie wszyscy może wiedzą kim jest Kazimierz Koźniewski. Otóż, dziś już 70-letni pan, jest znanym w Polsce pisarzem i publicystą. Przed wojną był działaczem ZHP, w czasie wojny trafił do Polskich Sił Zbrojnych we Francji, a potem... No właśnie potem życiorys jego jest już mniej jasny. Po 1941 r. był w tym samym czasie w Budapeszcie i okupowanej Warszawie, gdzie nawet należał do Szarych Szeregów. Jak było naprawdę – nie wiem, choć jest to istotne. W każdym razie, w 1952 r. w zenicie nocy stalinowskiej, ukazała się jego książka "Piątka z ulicy Barskiej", która wywarła, na mnie również, wielkie wrażenie. W dwa lata później zekranizował ją Aleksander Ford, widomy znak poparcia dla autora i jego książki, w ciągle jeszcze stalinowskiej Polsce, choć Stalin już nie żył.

Wtedy, kiedy ludzi podziemia, nawet komunistycznego, prześladowano masowo, Koźniewskiemu, jednemu z jego działaczy, nie tylko nic się nie stało, ale pozwolono mu pisać na zakazane tematy i w dodatku popularyzowano go w sposób co najmniej podejrzany.

Koźniewski był zresztą zawsze "na linii", czy jako pisarz, czy jako publicysta,

głównie *Polityki*. I teraz także pokazał co umie. We wspomnianym artykule dobrał się do Gazety Wyborczej, organu Solidarności. Bardzo złośliwie wypowiedział się na temat piszących w niej Wojciecha Giełżyńskiego, Hanny Krall, Dariusza Fikusa, Macieja Iłowieckiego, Stefana Bratkowskiego i "pół tuzina innych", używając jego własnych słów. Chodzi mu o to, że ludzie ci pisali kiedyś do partyjnych gazet, a nawet byli w partii, a teraz przeszli na inne, według Koźniewskiego godne potępienia, pozycje.

Nie zamierzam bronić atakowanych, bo znani są z ciętych piór i lepiej zrobią to sami, chyba że wkroczy tu cenzura, bo "35-procentowa demokracja" polska (uważam, że i tyle nie jest prawdą) jest bardzo daleka od jej zniesienia.

Podejrzewam jednak, że krytyka Gazety Wyborczej i wspomnianych osób w niej piszących, była tylko przydługim wstępem do innego tematu. Oddajmy jednak głos Koźniewskiemu, który krytykując gazetę *Wyborczą* pisze m.in.:

"Nie służy zresztą również obywatelskiemu kształceniu czytelników (a gdy "Solidarność" staje się elementem systemu państwowego to wykształcenie obywatelskie musi być dla niej ważne), gdy publicysta pisma domaga się rehabilitacji Najdera, Spasowskiego i Rurarza. Moge zrozumieć żądanie rehabilitacji Najdera, ale przecież Spasowski i Rurarz to zwyczajni zdrajcy – urzędnicy państwa, którego zasady i racje "Solidarność" przyjmując sejmowe mandaty przecież zaaprobowwała!" (koniec cytatu).

Pozostawmy na boku kwestię interpretacji kwietniowych porozumień "okrągłego stołu". Według Koźniewskiego "Solidarność" stała się w ich wyniku "elementem systemu państwowego" i właściwie powinna teraz powtarzać jak papuga wszystko to co mówi i robi reżim.

Ale na tego rodzaju dictum niech

odpowie sama "Solidarność", a ja zajmę się swoją własną sprawą (prof. Zdzisława Najdera już zresztą w międzyczasie ulaskawiono, a z amb. Spasowskim nie rozmawiałem na poruszany temat).

Co do mnie, to jest mi zupełnie obojętne czy reżim cofnie wydany na mnie zaocznie wyrok śmierci – czy nie. Nawet gdyby cofnął, to i tak nie uwierzę w szczerą decyzję i do Polski nie powrócę tak długo, jak długo rządzić tam będą ludzie, którzy doprowadzili do "stanu wojennego" i mojej decyzji zerwania z reżimem. Nie mówiąc już o tym, że wcale nie uważam, iż Polska odzyska pełną suwerenność, rzecz decydująca, bo rano można obudzić się w Polsce neo-stalinowskiej lub każdej innej, ale nie suwerennej i demokratycznej.

Koźniewski, który widocznie uważa, że "stan wojenny" był w pełni usprawiedliwiony, podobnie jak za normalny uważa "system państwowy", satelicki i niedemokratyczny, nie mówiąc już o swoich własnych i niereklamowanych z nim powiązaniach, obdarza mnie epitetem "zdrajcy".

Jeśli za zdradę uważa moje zerwanie z opiewanym przezeń "systemem państwowym", to zgoda! Tak, zdradziłem ów system, którego byłem częścią i jestem z tego dumny! A Koźniewski niech się nadal mu wysługuje... Zobaczysz jak to kiedyś potraktuje wolny Naród Polski!

W artykule Koźniewskiego niepokoi jednak co innego, bo moja osobista sprawa nie ma tu żadnego znaczenia. Chodzi bowiem o to, że pewne zbrodnie wobec Narodu Polskiego, a do takich należy "stan wojenny", bez względu na liczbę jego ofiar, uważa on, a przez niego mówi Trybuna Ludu, czyli reżim, za rzecz zupełnie usprawiedliwioną! Podobnie zresztą wypowiedział się Jaruzelski, który nawet szczyił się tym, że była to "suwerenna" decyzja reżimowa (kłamie! Reżim

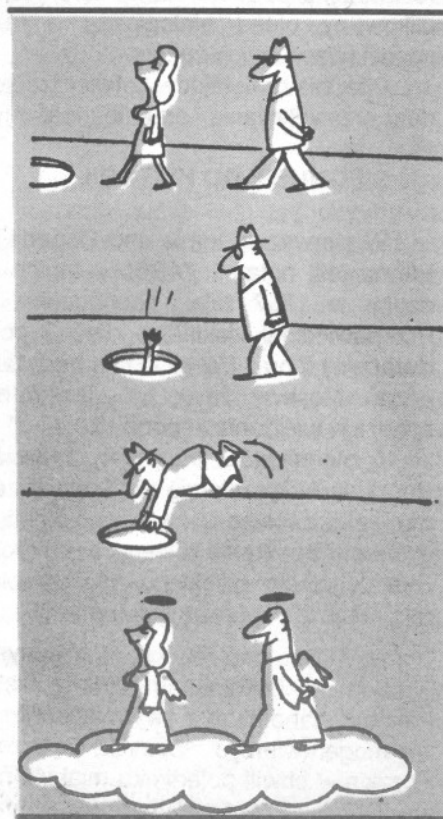
coprawda sam chciał wprowadzenia "stanu wojennego", ale Kreml naciskał go również nieustannie w tym kierunku).

Co więcej, Koźniewski uważa, że "Solidarność" powinna teraz uznać ową i inne zbrodnie za usprawiedliwione, bo mając teraz "sejmowe mandaty" i będąc "elementem systemu państwowego" staje się jakby współnikiem reżimowym we wszystkich jego dawnych i obecnych niecznych poczynaniach.

Dziwne to i niebezpieczne rozumowanie... Mam nadzieję, że "Solidarność" też tak to rozumie.

A co do mnie, to niech Koźniewski nie zajmuje się moim wyrokiem, a pomyśli o swoim, który kiedyś go dosięgnie, mam nadzieję, że jeszcze za jego życia...

ZDZISŁAW M. RURARZ



PUSZKIN W CIWILII POJĄDZĄC...  
zaś George D'Anthes, jego rywal i przeciwnik, był przyznac natężcy, 12 procento...